

ALEKSANDRA JANUSZ



KRONIKI
ROZDARTEGO ŚWIATA

CIEŃ GILDII

NASZA KSIĘGARNIA

Załatanie Rozdarcia wywołuje liczne tarcia

Cintryjka



Szczerze przyznam, że dwa pierwsze tomy *Kronik Rozdartego Świata* Aleksandry Janusz - *Asystent czarodziejki* i *Utracona Bretania* - wywołały u mnie tak zwane mieszane uczucia. Całość wypadła bardzo sympatycznie w kategorii fantastyki rozrywkowej, ale oryginalna konstrukcja świata, w szczególności mechanika magii (zaklęcia oparte ma matematyce), rozbudziła u mnie nieco większe oczekiwania w stosunku do tego, co ostatecznie fabuła okazała się mieć do zaoferowania. Mimo nieszablonowych elementów intryga bazowała na gatunkowych schematach i w związku z tym była mocno przewidywalna. Konsekwencją był brak napięcia i możliwości autentycznego zaangażowania się w lekturę. Ciężko było dać się ponieść przedstawianej historii, skoro dawało się przewidzieć rozwój wypadków, i momentami tylko sympatia do bohaterów sprawiała, że nie zakończyłam przedwcześnie mojej przygody z tą dylogią. Druga połowa *Utraconej Bretanii* była jednak momentem przełomowym, zrobiło się o wiele bardziej mrocznie i na tyle interesująco, że chętnie sięgnęłam po *Cień Gildii*. Okazał się on pod każdym względem przyjemną niespodzianką.

Na wstępie trzeba podkreślić, że choć dwa pierwsze tomy opowiadały w zasadzie zamkniętą historię, to zaczynanie przygody z cyklem od trzeciego (autorka planuje w sumie trzy dylogie) nie ma najmniejszego sensu, gdyż *Cień Gildii* opisuje konsekwencje ponownego przyłączenia Utraconej Bretanii do Arborii, a intryga jest bezpośrednio powiązana z wcześniej przedstawionymi wydarzeniami. Tym razem, za sprawą osadzenia akcji w nowocześniejszej części uniwersum, jaką stanowi Arboria, dostajemy już nie klasyczny *quest*, ale kompilację *thrillera* i powieści szpiegowskiej z silnym wątkiem politycznym, a wszystko to w konwencji *fantasy*. Czy raczej *science-fantasy*. Komponent naukowy w magii ma bowiem kluczowy charakter, większość bohaterów-magów jest albo pracownikami naukowymi, albo studentami magii, a nauka bynajmniej nie przypomina radosnej improwizacji uskuteczniającej na Niewidocznym Uniwersytecie Świata Dysku. Jest zatem, przynajmniej moim zdaniem, o wiele ciekawiej i mniej przewidywalnie, a dodatkową dynamikę zapewnia stosowany już wcześniej zabieg rozdzielenia bohaterów i prowadzenia narracji w kilku niezależnych wątkach, z perspektywy każdego z nich.

Fakt ponownego połączenia krain bohaterowie starają się utrzymać w najgłębszej tajemnicy, w czym pomaga urok maskujący Most i rozpowszechniana szeroko pogłoska, że pojawienie się tej konstrukcji w Ombre w finale *Utraconej Bretanii* było jedynie noworoczną iluzją. Wydają się sobie bardzo sprytni i skrupulatni, także w ukrywaniu rzeczywistej tożsamości Maga Pustki, jak jednak wiadomo nie od

wczoraj, sekret jest bezpieczny tylko wówczas, gdy z dwóch znających go osób jedna jest nieboszczykiem. Vincent cudem unika zdemaskowania w trakcie prowokacji z użyciem czystej Pustki w Ombre, ale plan tajemniczych przeciwników obejmuje również zmasowany atak na magiczną elitę Arborii z użyciem broni biologicznej. Tego już Thorpe'owi uniknąć się nie udaje, co więcej, w wybitnie dramatycznych okolicznościach zostaje rozdzielony z Amandine. Teraz musi nie tylko oczyścić swoje dobre imię i odnaleźć narzeczoną, ale także znaleźć antidotum, by ocalić własne niedawno aktywowane zdolności. Chaos wywołany epidemią nie skłania zaś przedstawicieli władz, by zadawali jakiegokolwiek pytania, zanim zaczną strzelać do poszukiwanego listem gońcym jako sprawca całego zamieszania.

Kat i Artois także są testowani jako potencjalni Magowie Pustki i śledzeni na ulicach Avalonu. Próba zidentyfikowania nowego przeciwnika sprawia, że oboje pakują się w tarapaty, a wraz z nimi współprowadząca dochodzenie Belinde Chamomille. Ta ostatnia okazuje się mieć równie ciekawy życiorys co Czarna Meg, ale nawet niewątpliwie bogate doświadczenie nie pozwala jej uniknąć pułapki zastawionej przez duchy przeszłości.

Margueritte de Breville oddaje się terapii i rekonwalescencji, nie zauważając, że zaniedbuje swoją niezwykłą nową uczennicę Lily. Ścigana przez magiczną biurokrację i widmo powrotu do bezwzględnej, ale świetnie ustosunkowanej babki, hrabiny d'Opal, dziewczynka w chwili desperacji robi coś, czego zdecydowanie robić nie powinna.

Słowem, dzieje się wiele i na wszystkich frontach, a powrót do domu nie oznacza bezpieczeństwa i spokoju. W rezultacie niemal 600 stron *Cienia Gildii* czyta się błyskawicznie, a jedyną reakcją na zakończenie jest chęć natychmiastowego poznania dalszego ciągu. O ile nie byłam gorącą entuzjastką dwóch pierwszych tomów, to - po pochłonięciu trzeciego - kolejnego wprost nie mogę się doczekać. O taką rozrywkową fantastykę walczyliśmy.

Agnieszka Chojnowska

Tytuł: "Cień Gildii"

Autor: Aleksandra Janusz

Wydawca: Nasza Księgarnia 2017

Stron: 584

Cena:44,90 zł